



Maria Teresa Pietrzak

Piórem przez epoki

Maria Teresa

Pietrzak

Piórem przez epoki

© Copyright by Maria Teresa Pietrzak & e-bookowo  
Projekt okładki: e-bookowo  
Korekta: Hanna Mordań  
ISBN 978-83-7859-148-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2013

| <b>Spis epok</b>  |  |           |
|---|--|-----------|
| <b>Starożytność</b>   |  | <b>5</b>  |
| Mała poprawka do Pisma Świętego   |  |           |
| Aldona  |  |           |
| <b>Czasy prastowiańskie</b>   |  | <b>42</b> |
| Trzej bracia  |  |           |
| <b>Średniowiecze</b>  |  | <b>46</b> |
| Rzecz o rycerzu walecznym, królu sprawiedliwym i księżniczce wielce cnotliwej |  |           |
| <b>Pozytywizm</b>   |  | <b>55</b> |
| A oni szli...   |  |           |
| <b>II Wojna Światowa</b>  |  | <b>58</b> |
| Co będzie dalej?...   |  |           |
| Więzienne rozważania, czyli jak nie zostać artystą                            |  |           |
| <b>Socrealizm</b>   |  | <b>67</b> |
| Miłość kolektywna   |  |           |
| <b>Radosne życie w PRL-u</b>  |  | <b>69</b> |
| Pamiętnik wczasowicza   |  |           |
| Rzecz o papierze toaletowym   |  |           |
| <b>Czasy walk solidarnych</b>   |  | <b>75</b> |
| Świat widziany zza miotły, czyli wspomnienia starej sprzętaczk                |  |           |
| <b>III RP? IV RP? Któraś RP!</b>  |  | <b>80</b> |
| Prośba o lustrację  |  |           |
| <b>W obronie braci mniejszych</b>   |  | <b>81</b> |
| Samobójczyni  |  |           |
| <b>Czasy bardzo współczesne</b>   |  | <b>82</b> |
| Życie w internecie  |  |           |
| Na końcu był chaos  |  |           |

## *Starożytność*

### **Mała poprawka do Pisma Świętego**

Wielka Bogini przez pięć dni pracowała ciężko i z mozołem. W pocie swego boskiego czoła tworzyła świat cały: gwiazdy i planety, drogi mleczne i mgławice, słońca i układy planetarne.

I komety – zwariowane gwiazdy, mknące nie wiadomo dokąd i po co, merdając po drodze ogonem.

Spośród wszystkich planet we wszystkich układach planetarnych wybrała tę jedną, tę najważniejszą, na której stworzyła cudowny ogród, w którym nie zabrakło drzew, krzewów i kwiatów. Ryb, ptaków i wszelakiej zwierzyny.

Jednak pusto było w Raju i smutno, czegoś w nim brakowało. Brakowało w nim istoty pięknej, mądrej i rozumnej.

Wówczas, w szóstym dniu stwarzania, zebrała Bogini swe Anielice i rzekła:

– Słuchajcie, patrzcie i zapamiętajcie sobie. Oto dzisiaj stworzymy istotę najważniejszą. Ukoronowanie całego dzieła naszego. Stworzymy, na wzór i podobieństwo nasze, istotę piękną, mądrą i rozumną. Stworzymy kobietę, która zapanuje nad całą Ziemią.

Zatem zabrała się Bogini ochoczo do dzieła. Zebra-

ła wszystko, co najlepsze było w Ziemi: złoto, srebro i platynę. Perły i diamenty. Szmaragdy i szafiry. Zebrała i stworzyła cud natury. Stworzyła wspaniałą, piękną i rozumną kobietę. Tchnęła w nią życie i rozpoczęła ona swoje panowanie.

Przez dzień cały kobieta poznawała swoje otoczenie. Dowiadywała się, co wolno jej robić, co jeść i co pić.

– Jedyne z tego drzewa owoców spożywać ci nie wolno. Jest to drzewo wiadomości złego i dobrego. Owoce jego są dla ciebie zakazane.

I posłuszna swej stworzycielce kobieta owoców owych nie ruszała.

Dnia siódmego Bogini i jej Anielice odpoczywały w cieniu drzew, kiedy niespodziewanie nadeszła kobieta.

– O Bogini! – rzekła. – Stworzyłaś świat tak cudowny i piękny, że oczy moje się radują, kiedy na niego spoglądam. Stworzyłaś potężne zwierzęta i ryby w wodzie. Rośliny cudowne, ptaki śpiewające i mnie, istotę piękną, mądrą i rozumną. Ale o Bogini! Mnie jest nudno! Nie mam z kim rozmawiać, nie mam do kogo się uśmiechnąć ani dla kogo przyodziać nowy listek figowy! O Bogini! Stwórz dla mnie mężczyznę!

– Odejdź, kobieto – odparła Bogini. – Jestem zmęczona.

– Tak cię proszę!

– Jestem zmęczona!

– Ale mnie jest nudno!!!

– Chętnie bym to dla ciebie zrobiła – rzekła po na-

myśle Bogini. – Ale nie mam pod ręką żadnego odpowiedniego materiału.

– Ależ Bogini! Stwórz go z tego, co masz. Stwórz go z gliny. Bo mnie jest okropnie nudno!

Zebrała więc Bogini zalegającą w pobliżu glinę. Zgarnęła na kupkę i zaczęła formować mężczyznę. Była jednak zmęczona i spod jej palców wylaniać się zaczął twór potężny, niezgrabny, zwalisty. Stojący, co prawda, na dwóch nogach, ale nogi te były nieco krzywe i wystawała z nich trawa. Również na pierśsiach tworu wiele było owej trawy. Twarz jego nie była tak delikatna i gładka jak twarz kobiety, gdyż Bogini nie miała siły ani ochoty na jej wygładzanie. Kiedy twór nareszcie ożył, przypominał porośniętego włosem zwierza i we wszystkim różnił się od pięknej i zgrabnej kobiety. Poruszał się ciężko, a mówił głosem grubym i chrapliwym.

– No cóż... – rzekła Bogini niepewnie. – Nie jest on najpiękniejszy, ale po pierwsze jestem zmęczona, a po drugie materiał, z którego powstał, nie był najwyższej jakości. A w ogóle został wykonany poza planem i w godzinach nadliczbowych, więc nie ma się co dziwić, że jest taki, jaki jest. Zabierz swojego mężczyznę i odejdz. – po tych słowach Bogini wróciła na swoje posłanie. Kobieta zaś wzięła swego mężczyznę za rękę i poprowadziła do groty, gdzie uczyła go wszystkiego.

Pierwsze dni wspólnego życia kobiety i mężczyzny minęły spokojnie. Mężczyzna poznawał świat i kobietę. Dowiadywał się, jak onegdaj kobieta, co wolno mu robić i co jeść.

Kobieta wskazała mężczyźnie drzewo, z którego owoców spożywać nie należy i surowo zabroniła zbliżać się doń. I mężczyzna był posłuszny kobiecie, do której należał.

Dobrze żyło się kobiecie i jej mężczyźnie w Raju stworzonym przez Boginię. Drzewa owocowały, Ziemia dawała bogate plony, zwierzęta rozmnażały się i rosły. Głodu nikt nie cierpiał.

I tylko w samym środku cudownego ogrodu, w samym jego sercu, rosło samotne, omijane przez ludzi i zwierzęta drzewo wiadomości złego i dobrego.

Ale co to?! Bogini spostrzegła, że na drzewie brakuje owoców. Zdenerwowała się okropnie. Odnalazła kobietę i rzekła:

– Kobieto, gdzie jest twój mężczyzna?

– Nie wiem, o Bogini!

– Zaiste? Nie wiesz? A kto zerwał owoce z drzewa, z którego owoców surowo zakazałam spożywać?

– O Bogini! Zaprawdę, powiadam ci, że nie wiem. Widziałam węża ogromnego, który często się koło tego drzewa kręcił, ale nie mówię, że to on zerwał, bom tego nie widziała.

– Więc powiedz mi, gdzie jest mężczyzna, którego dla ciebie stworzyłam?

– Nie wiem. Z samego rana ten ulepek poszedł gdzieś i nawet na obiad nie wrócił. O, chyba idzie! Słyszę jego głos...

Zaiste, z oddali dobiegał głos mężczyzny, ale jakby inny, odmieniony.

– Szła dziewczeczka, hep... do laseczka, hep... do zielonego, hep...!



Słysząc było z oddali.

– A czemuż on się tak chwieje?! – zawołała Bogini ze zgrozą, widząc nadchodzącego z wielkim trudem mężczyznę. – Czy to może jakieś złe moce go opętały?

– O! Hep... Bogini! – powiedział mężczyzna, ujrzawszy swą stwórczynię. – Dobrze, hep... że cię widzę.

– Człowieku! Cóżżeś uczynił?

– Hep...!

– Nie rozumiem.

– Ja już wiem, hep...

– Co wiesz, nieszczęsny człowieku?!

– Poznałem, hep... źródło dobra i zła, hep... Dzisiaj jest mi, hep... dobrze!

– Ale jutro ci będzie źle! Pytam po raz wtóry, cożżeś uczynił?!

– Nic, hep... Zerwałem owoce, hep... z drzewa. Nalałem wody. Dodałem winogron, hep... Czekałem, co będzie.

– I co było?

– Słońce, hep...

– Cóż to znaczy?

– Słońce zrobiło bardzo, hep... dobry napój. Nie dla Bogów on jednak. Hep... Bogowie i tak nie poznają się na jego cudownym smaku i działaniu. Hep...

– Człowieku!!! – krzyknęła potężnym głosem Bogini. – Nie usłuchałeś mego rozkazu! Zerwałeś i spożyłeś owoce z drzewa wiadomości złego i dobrego. Nie ominie cię kara. Ani ciebie, ani kobiety, którą uczyniłam odpowiedzialną za ciebie.

Jutro skoro świt opuścicie teren ogrodu mojego

i nigdy doń nie powrócicie.

Będziesz mężczyzno ciężko pracował, aby spełnić wszystkie zachcianki swej pani, a ona wiecznym gderaniem życie zatruwać ci będzie.

Kobieto! Jako że okazałaś się nieodpowiedzialną i nie upilnowałaś swojego mężczyzny, odtąd posłuszną mu przeto będziesz. W jego ręce oddam rządy nad światem.

„Pijanym łatwiej będzie sterować” – Pomyślała Bogini, odchodząc.

A kiedy Bogini zniknęła, mężczyzna ciężko usiadł na ziemi i począł kreślić patykiem jakieś znaki.

– Co czynisz? – spytała smutno kobieta.

– Uczę się pisać. Potem napiszę książkę o tym, jak Bóg stworzył mężczyznę. Hep...!

1987

## **Aldona**

Dramat w jednym akcie,  
z jedną odsłoną, ale za to w kilku scenach.

### **Osoby:**

**Aldona** – starsza siostra

**Ksymena** – młodsza siostra

**Król** – ojciec dwóch siostr

**Młody bóg**

**I bóg**

**II bóg**

} tak zwana góra

**I Starzec** – rada

**II Starzec** – starszych

**Strażnik** – pilnuje lochu

**Kat** – nie ma co robić

**Chór** – wyje bez potrzeby

**Tudzież chmury różnego rodzaju.**

**Scena obrotowa**

## **Prolog**

Cela w lochu niedużym. Młoda dziewczyna, przykuta łańcuchem do muru, siedzi na obskurnej pryczy. Przy niej siedzi druga, tak samo młoda dziewczyna. Po ścianach splywa woda.

W celi jest ciemno. Przez małe okienko wpada niewiele światła słonecznego. Przy drzwiach stoi strażnik, wsparty na halabardzie, i drzemie.

### **Ksymena**

Ach! Siostrzyczko ukochana, czemuś ty to uczyniła?! Wszak nam dobrze było razem! Teraz pozostanę sama! Jakżeż, jakżeż będę żyła?!

### **Aldona**

Nie rozpaczaj, siostruniu. Jam jest bardzo szczęśliwa!

### **Ksymena**

Ale tyś się prawu sprzeciwiła! Wszak wiesz doskonale, że spożywanie alkoholu przez ludzi jest zakazane. Alkohol szkodzi zdrowiu i zamęt w głowie czyni!

### **Aldona**

Aleć przyjemny to zamęt. Bogowie dobrze o tym wiedzą, sami ciągle się opijając.

### **Ksymena**

Im wolno! Oni prawa ustanawiają. Nie nam o tym decydować. Zakaz jest wyraźnie postawiony: ludziom alkoholu spożywać nie wolno!